№ 112. Dąbrowa Górnicza, Piątek 21-go Kwietnia 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 20 Kwietnia.

Gwałtowna kanonada pod Verdun.

Walki działowe na froncie włoskim.

Moskale zajęli Trapezunt.

Przesilenie w gabinecie włoskim.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim i południowo-wschodnim nic nowego.

Na froncie włoskim. Dzięki czystszej pogodzie walki działowe były wczoraj żywsze na licznych częściach frontu. Szczyt Col di Lana jest w posiadaniu nieprzyjaciela. Ataki Włochów w odcinku Sugany na nasze nowe pozycye były bezskuteczne.

Von Höver.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie. W łuku Ypern powiodło się patrolom niemieckim wtargnąć na kilku miejscach w rowy angielskie, a to przy gościńcu Langhemarck-Ypern, gdzie obsadziły mocno około 600 mt. pozycyi nieprzyjacielskiej. Tutaj jakoteż pod Wieltie i na południe od Ypern liczba wziętych jeńców wynosi 1 oficera i 106 żołnierzy, zdobycz 2 karabiny maszynowe.

W okolicy Mozy skierował nieprzyjaciel gwałtowny ogień na wydarte sobie pozycye po brzegu wschodnim. Silniejsze ataki francuskie w lesie Caillette dotarły na wystającem miejscu ku naszym rowom, pozatem z ciężkiemi i krwawemi dla Francuzów stratami zostały odparte.

Na równinie Woevre i na wzgórzach po południowo-wschodniej stronie od Verdun walki działowe toczą się po obu stronach z wielką gwałtownością.

Na Bałkanach nic nowego.

Upadek Trapezuntu.

PETERSBURG 20 kwietnia (T. B. K.). Donoszą urzędowo: Trapezunt został zajęty.

Z londyńskiej Rady gabinetowej.

LONDYN 20 kwietnia (T. B. K.). Biuro Reutera donosi: Po kilku dniach niepewności stanęła znowu przed gabinetem kwestya przymusowej służby wojskowej dla mężczyzn żonatych. Na razie uwaga cała skierowuje się na Lloyda George'a który okazał się bezwzględnym zwolennikiem ogólnej służby wojskowej i jest popierany przez silną grupę unionistów i liberałów. Z drugiej strony istnieje w gabinecie grupa, która sądzi, że armia i bez przymusu powszechnego będzie miała dość mężczyzn na obecne zapotrzebowanie. Na tem polega cała trudność sprawy. O różnicy opinii co do samego prowadzenia wojny niema mowy.

Co robią i myślą Polacy w Rosyi?

Uchodźców jest półtora miliona, z tych zaledwie 800.000 ogarniętych opieką Komitetów Polskich. Los ich szczególniej w początkach był okropny, droga od Brześcia do Mińska była nową polską Kalwaryą, usianą tysiącami mogił. W pierwszym miesiącu ewakuacyi przez Smoleńsk przechodziło dziennie 40 pociągów, nabitych chorymi i głodnymi ludźmi różnej płci i w różnym wieku. Na stacyach nic nie było dla nich przygotowane, nie mieli ani strawy ani nawet wody, nie chciano brać od nich trupów umarłych i tak musieli jechać dni całe w zaduchu, głodzie i poniewierce. Naczelnicy stacyi, poprostu rozmaici urzędnicy kolejowi, według swego widzimisię pisali kredą na wagonach: Tomsk, Irkuck, Turkiestan... lub coś w tym rodzaju, a wtedy nie było już gadania — policya nie wypuszczała nikogo z tych więzień ruchomych aż do miejsca przeznaczenia. Tam spotykała ich znowu niechęć, głód, ucisk i wyzysk do czasu, aż zajęły się nimi miejscowe Komitety Polskie. Działalność ich znana jest z gazet, budżet ogólny sięga 5.000.000 rubli miesięcznie.

Pojawienie się wychodźców i ich bezbrzeżne cierpienie wpłynęły niezmiernie dodatnio na stare polskie kolonie w Rosyi; one niezmiernie się spolszczyły, obudził się zamierający już patryotyzm i świadomość narodowa, odżyło pragnienie powrotu do kraju, zaczęli Polacy do tego się sposobić, o tem marzyć i zbierać na powrót pieniądze nietylko dla uciekinierów, lecz i dla siebie. Należy oczekiwać po skończeniu wojny potężnej fali powrotnej, niosącej wiedzę zawodową i pieniądze oraz doskonałą znajomość Rosyi i Rosyan. Chwiejność i pobłażliwość w stosunku do Rosyan znika wobec ich cynicznej zachłanności i nacyonalizmu. Za wyjątkiem „stu zbiegłych królewiąt" ze sztabu Dmowskiego, Balickiego, Lutosławskiego, Sadzewicza, Wasilewskiego... oraz nieśmiertelnych „trzech posłów" niema znacznych różnic w programach politycznych rozmaitych ugrupowań Polaków w Rosyi. Wszystkie one uznają niepodległość za zasadniczą swą osnowę, nie życzą sobie jednak przesądzać na razie przyszłych sojuszów, w jakich będzie zmuszone Państwo Polskie występować. Dyskusye na ten temat wywoływały takie rozdźwięki, że je zarzucono z powodów organizacyjnych. Powstała silna i ścisła organizacya, do której weszły dawne grupy radykalne, wyraźnie niepodległościowe, mające znaczniejsze ogniska w Petersburgu, Moskwie i Kijowie, oraz inne koła z rozmaitych sfer, uznające następujące postulaty: 1) Niepodległość, jako jedyną formę państwowości polskiej i wysunięcie hasła tego jako osnowy realnej polityki narodowej, 2) Podporządkowanie się pod dyrektywy z kraju, 3) Zorganizowanie gospodarcze samopomocy dla kolonii i wygnańców, 4) Oddziaływanie na Rosyan w duchu niepodległościowych dążeń polskich, 5) Dążenie do pozyskania wpływów międzynarodowych, 6) Zorganizowanie przyszłego powrotu Polaków z Rosyi do Ojczyzny.

Cześć dla Legionów jest wśród Polaków w Rosyi prawie powszechna, choć pisma, redagowane przez „100 zbiegłych" nie piszą o nich wcale. Rosyjskie pisma również bardzo rzadko o nich wzmiankują, ale często oddają sprawiedliwość ich zaletom wojskowym i uznają słuszne powody ich powstania w Galicyi.

O „drużyniakach" — tak nazywają tu formacyę wojskową, walczącą po stronie Rosyi, — piszą jeszcze mniej. Liczba ich szybko topnieje, w jesieni roku zeszłego liczba ich sięgała 300, biwakowali w Bobrujsku, obecnie są na linii, zdaje się, że na północnem skrzydle gdzieś pod Dynaburgiem. Próbowano w październiku powiększyć drużyny przez werbunek młodzieży akademickiej, powoływanej do wojska, lub kształcącej się w szkołach wojskowych, zalecając im wstąpienie do drużyn, lecz, o ile wiadomo, nikt nie wstąpił. Od czasu do czasu czynione są w pewnych kołach kwesty na drużyny, ale dają małe rezultaty. Smutny jest los tych ofiar machinacyi dmowszczyków, przez wszystkich odepchniętych i zapomnianych. Zjazd Młodzieży Akademickiej, który odbył się w początkach tego roku, a na który przybyło 45 przedstawicieli 2000 członków zorganizowanych, uchwalił rezolucyę, iż za jedyny warunek powstania polskich formacyi wojskowych zjazd uważa walkę o niepodległość Polski; „drużyny" polskie w armii rosyjskiej idei tej nie służą, a więc Zjazd wypowiada się za bezwzględnem ich zwalczaniem.

Wspomniana organizacya bierze czynny udział we wszelkich organizacyach gospodarczych i oświatowych kolonii polskich w myśl swego programu. Próbowała również nawiązać stosunki zagraniczne w Europie i Ameryce. Z wiadomości, zaczerpniętych stamtąd, podają następujące charakterystyki:

W Finlandyi nastrój bardzo wrogi dla Rosyi, wielka cześć dla Polaków i Legionów polskich, niezmierna życzliwość dla Niemców, 100 wybitnych Finlandczyków wstąpiło do armii niemieckiej dla zamanifestowania swoich sympatyi. Finlandczycy obiecują, że jeżeli armia niemiecka dojdzie do Rewla, lub wypowie wojnę Szwecya, albo Rosya zarządzi w Finlandyi mobilizacyę oraz rekwizycyę wojenną, to w Finlandyi wybuchnie powstanie, do którego Finlandczycy w głębokiej tajemnicy oddawna się gotują.

W Szwecyi panuje nastrój przeważnie anty-rosyjski, ale Szwedzi pragną utrzymać jak najdłużej neutralność, która wielkie im przynosi zyski. Od czasu jednak ustąpienia koalicyi z Dardanel, wzmogła się w Szwecyi obawa, iż potrzebująca za wszelką cenę dostępu do wolnego morza Rosya przy pomocy Anglii zajmie port Narwik i naruszy neutralność Szwecyi. Stąd wzrost „aktywistów". Od wystąpienia czynnego wstrzymuje Szwecyę jeszcze okoliczność, iż musieliby toczyć walki na terenie Finlandyi, czego wcale nie pragną Finlandczycy, o których opinię bardzo Szwedom chodzi; wstrzymuje ich również brak żywności, którą sprowadzają z Ameryki, co z chwilą wypowiedzenia wojny ustanie. Prasa szwedzka wiąże zawsze ściśle sprawę polską z interesami państw środkowo-europejskich, nie chce umieszczać żadnych wiadomości o nadużyciach i ucisku Niemców w Królestwie i to zarówno konserwatywne „Nya Dygli Allahanda", jak liberalna „Swenska Da-

geblat“ i wolnomyślna, aktywistyczna, „Aftenbladet“. Mieszają one stale i świadomie interesy Polski z interesami państw centralnych. Radykalny „Dagons Nycheter“ — stronnik koalicyi, wysuwa program zupełnej niepodległości Polski, a „Social-Demokrat“ — zwolennik neutralności w sprawie polskiej, ogłosił artykuły Daszyńskiego oraz W. Jodki. Wszystko, co się tyczy Polski, wywołuje wielkie zaciekawienie. Również zainteresowanie wywołuje „idea sojuszu państw małych“. W kołach radykalnych omawiają możliwość sojuszu Polski ze Skandynawią, Polski niepodległej, i dowodzono, że za zboże, które w nadmiarze posiada Polska, Skandynawia mogłaby ją zaopatrywać ze swych hut żelaznych w broń i armaty i t. d.

Dania sympatyzuje naogół z koalicyą, nastrój antyniemiecki. Nie umieszczą tutejsze pisma nic przeciw Rosyi, za to chętnie drukują o nadużyciach i gwałtach niemieckich. Interesowanie się sprawami Polski wielkie i wciąż rośnie. Mało o nas wiedzą i błędnie nas sądzą. Wiadomości o tem, że Polacy mają uniwersytety, szkoły, wielkie miasta, starą kulturę, dziwią przeciętnego Duńczyka, który zna jedynie nieszczęsnych naszych obieży-sasów. Ostatni odczyt Brandesa wywołał sensacyę, jak również odczyt Ledóchowskiej, wydany w Lozannie z przedmową Sienkiewicza pod tytułem „Pologne devaste“. Brandes bardzo zmienił tymi czasy swój pogląd na sprawę polską i odczyt miał dość wyczerpujący o naszej historyi, literaturze, kulturze i zakończył go życzeniem odzyskania niepodległości i zjednoczenia, oraz wiarą w spełnienie tego. Życzenie to podzielają poniekąd wszyscy wybitniejsi działacze duńscy, ale dodają, że życzą nam czystej niepodległości „t. j. bez żadnych sojuszów, albo raczej w sojuszu z narodami małymi“.

W Szwajcaryi panuje rozdwojenie, wywołane przez Dmowskiego, choć nie nadają tam jego misyi tego znaczenia, co w Królestwie. Zbyt wyraźna była blaga w jego wystąpieniach, żadnego poważniejszego mandatu on nie dostał ani od rządu rosyjskiego, ani tembardziej od Polaków z Rosyi. Stoi teraz po jego stronie prócz trzech posłów z Dumy owa „setka znakomitych zbiegów“ i nikt więcej; nawet poznańscy endecy potraktowali jego projekt dość wstrzemięźliwie. Chwalą się dmowszczycy, że hasłem ich obecnie jest neutralność i że ich to wpływom przypisać należy rozumną rezerwę, zachowywaną do dziś przez Królestwo. Ciekawe są wiadomości, zaczerpnięte pośrednio od pewnego polityka francuskiego, wysłanego specyalnie dla śledzenia sprawy polskiej i finlandzkiej. Otóż Rosya zabroniła Francyi i Anglii mieszać się, nawet podnosić w pismach sprawy polskiej i fińskiej, grożąc w przeciwnym razie zawarciem osobnego pokoju z Niemcami. Grożą wprawdzie Anglicy wydaniem w takim razie Wschodniej Syberyi na łup Japonii. Rosya lęka się tego, gdyż już przed wojną 1903 roku prasa japońska podnosiła, iż Wschodnia Syberya, jako zaludniona przeważnie przez ludy rasy żółtej: Buryatów, Tunguzów, Jakutów, Czukczów it.d. w naturalny sposób podlega przewodnictwu i opiece Japonii. Wyrzucenie Rosyi z brzegów oceanu Spokojnego upraszczało również zagadnienie Wielkiego morza Śródziemnego, przyszłości Pacyfiku, na którym panowanie Japonia uznawała dla siebie i dla Ameryki.

Francuzi więc i Anglicy wstrzymują się od podnoszenia sprawy polskiej oraz finlandzkiej dla uniknięcia komplikacyi, choć ważność tych spraw doskonale rozumieją i nie mają nic przeciw niepodległości jednej, a autonomii drugiej w związku z Rosyą. Przy tej okazyi zauważył, że rosyjskich mężów stanu gorzej gniewa nielojalność „100 ochotników fińskich“ w wojsku niemieckiem, niż tysiące Legionistów Piłsudskiego, walczących razem z armią austryacką.

Ze sprawozdania Delegatów N. K. N. do Stanów Zjednoczonych.

Streszczając się krótko, da się praca nasza (inż. Hausnera i d-ra Młynarskiego. P. R.) ująć następująco:

1) Do Ameryki przybyliśmy z końcem grudnia r. 1914. W ciągu stycznia konferencye z poszczególnemi organizacyami więc: Sokołem, Zjednoczeniem rzymsko-kat., Związkiem narodu polskiego, Organizacyą kobiet, Organizacyą K. O· N., wreszcie z poszczególnymi ludźmi, jak ks. biskup Rhode, biskup Kozłowski, bankier Smulski, z redakcyami pism, wreszcie z Centralnym Komitetem Ratunkowym, jako Związkiem wszystkich organizacyi poza Komitetem Obrony Narodowej.

2) Akcya zgromadzeniowa. Odbyliśmy 55 zgromadzeń masowych, 16 wykładów dla określonych środowisk.

3) Publikacye: Dr. Młynarski broszura: „Do broni“ 5.000 egz. Inż. Artur Hausner: „Ani rosyjska, ani pruska, ani austryacka, ani turecka, ale tylko polska oryentacya“ egzemplarzy 20.000. Inż. Artur Hausner: „Polska, jako problem europejskiej polityki i europejskiej demokracyi“ po angielsku 3.000 egz., ta sama broszura po polsku 10.000 egz. Inż. Artur Hausner: „Uczeni i osły do środka“ — odpowiedź Feliksowi Konowi 10.000 egz.

4. Szereg artykułów w prasie polskiej, angielskiej i żydowskiej (duży artykuł „Żydzi a sprawa polska“.)

5. Działalność wśród żydów.

6). Działalność wśród Amerykanów.

7.) Stosunek do Komitetu p. Kochańskiej.

8.) Założenie 3-ch szkół wojskowych.

Za najważniejszą jednak sprawę uważamy sparaliżowanie naszą akcyą utworzenia Legionu ze Sokołów na rzecz Rosyi. Jak wiadomo, akcya legionowa Dmowskiego w zaborze rosyjskim spełzła na niczem. Społeczeństwo wystąpiło przeciw tej akcyi.

To jednak nie wystarczyło szarlatonowi Dmowskiemu — i do Ameryki pragnął sięgnąć po materyał ludzki i w ten sposób postawić społeczeństwo pod zaborem rosyjskim przed faktem dokonanym.

Można sobie wyobrazić, jakim prawdziwym skandalem, jakim upadkiem duchowym i rozkładem naszego społeczeństwa byłby fakt dwu walczących po przeciwnej stronie dobrowolnie Legionów, a mimo to, jak powiedzieliśmy, nie zawahał się Dmowski, porozumiawszy się z organizacyą Sokoła Amerykańskiego, tego uczynić. Mam w ręku oryginalny rozkaz, podpisany przez naczelnika Sokoła Dr. Starzyńskiego, w którym we wstępie wita nadeszłą wreszcie tę błogosławioną chwilę, w której Sokoli będą wobec Ojczyzny mogli spełnić obowiązek. Żąda w rozkazie, żeby gniazda do dni 3-ch wystawiły jako pierwszy hufiec 1,000 ludzi, który przewieziony będzie z Kanady przez Azyę na front rosyjski. Rozkaz ten pojawił się w kwietniu, a więc blizko w rok po wybuchu wojny, blizko więc w rok po krwawych walkach i trudach Legionów przeciwko Rosyi wystawionych. Tej zbrodni, która pozostanie piętnem na długi czas dla organizacyi Sokolej i tych politycznych, które chciały tej organizacyi użyć za narzędzie iście Kainowe, potrafiliśmy się przeciwstawić, jej przeciwdziałać i rozkaz p. prezesa Starzyńskiego spełzł na niczem. Poczęły odpadać gniazda za gniazdem, a mundur sokoli stawać się zaczynał pośmiewiskiem.

Oto sprawy i teren wielki, zbyt wielki, by go zaspokoić mogła praca dwóch ludzi w czasie kilku miesięcy, teren, którego nie można pozostawić bez dalszej pracy.

W tem miejscu nasuwa mi się kilka uwag na temat działalności zagranicznej. Ameryka jest największem środowiskiem poza terenem wojny, na którem działalność w duchu naszym ma wielkie znaczenie i może być bardzo owocną. Jest to kraj, w którym gromadzą się wszystkie narody świata, silnie zorganizowane i mające dzięki temu wpływ na środowiska, skąd wyszły. Demokratyczny ustrój Ameryki i położenie dalekie od terenu wojny dają wielką swobodę działania; dlatego placówki takiej nie można pozostawić bez oficyalnego zastępstwa.

W okresie tej działalności, powyżej przedstawionej, to znaczy od grudnia 1914 do 4 lipca 1915 byliśmy uczestnikami 2-ch zjazdów K. O. N., mianowicie pierwszego w styczniu w Cleeveland i 4 lipca w Buffalo. Po Zjeździe przygotowałem się do podróży z powrotem do kraju, dokąd w końcu września przybyłem. Ob. Dr. Młynarski pozostaje tam dotąd. Nadmienić muszę, że wiele bardzo materyałów jak: oryginalnych rezolucyi, charakterystycznych artykułów wreszcie uchwał, które skrzętnie zebrałem, wysłanych pocztą via Szwajcarya, dotychczas nie otrzymałem. Sprawozdanie więc niniejsze dopiero później może być uzupełnione.

Napady wściekłości.

Pod powyższym tytułem „Naprzód“ krakowski daje odprawę „Kuryerowi Poznańskiemu“ za jego szerokotorowe napaści:

Dobrym probierzem znaczenia czynów politycznych jest zachowanie się przeciwników. Jeden z niemieckich pisarzy określił ocenę czynów przez wrogów słowem ulotnem: „psy szczekają, posuwamy się raźno naprzód“.

Zbliżająca się ku wykończeniu konsolidacya sił narodowych polskich w Galicyi, mająca być zaczątkiem skupienia

List starego Podlasiaka

do OO. Bazylianów i rusińskiego duchowieństwa świeckiego w Galicyi.

(B.P.P.). Od szeregu lat wychodziło co dwa miesiące w Chełmie tajne pismo p. t. „Głos ziemi chełmskiej“, prowadzące walkę z propagandą prawosławia. Obecnie ukazał się pierwszy numer tego pisma w czasie wojny. Znajdujemy w nim list pod powyższym tytułem, który podajemy w wyjątkach.

„My, niegdyś greko unici, a dziś rzymsko-katolicy obrządku łacińskiego, w ziemi chełmskiej zamieszkali, dowiadujemy się z pism, że Wy, Wielebni Ojcowie, przypomnieliście sobie o nas i w trosce o zbawienie dusz naszych pisaliście do Ojca Świętego, by polecił rzymsko-katolickiemu łacińskiemu duchowieństwu, nas, którzyśmy, uciekając od prawosławia w r. 1905, schronili się pod skrzydła kościołów łacińskich polskich, „przepisać“ na obrządek greko-unicki i oddać opiece Waszej.

Dziękujemy Wam za Waszą troskliwość i pamięć, ale zarazem oświadczamy, że dziś jak jedno, tak i drugie jest dla nas zbyteczne.

Zbyteczną jest troska Wasza o dusze nasze, bo zarówno z Wami należymy do tegoż samego kościoła, a tem samem, bylebyśmy żyli zgodnie z jego przykazaniami, pewni jesteśmy zbawienia wiecznego. Nie potrzebna nam dziś i pamięć Wasza, bo już od r. 1905 pod względem religijnym dzieje nam się nieźle, a da Bóg, że jeszcze lepiej dziać się będzie.

Był czas, że na pamięci i troskliwości Waszej o nas bardzo nam zależało, lecz wtedy liczni zdrajcy z pośród unickich galicyjskich kapłanów świeckich rzucili nas w paszcze moskiewskiego prawosławia, a Wy, Ojcowie Zakonni, choć sami na sobie odczuliście ciężar ręki moskiewskiej, choć obowiązani byliście przyjść nam z pomocą, wyparliście się nas, pozostawiając nas własnemu losowi.

Przypuszczamy, że macie pod ręką te dwa bardzo dla historyi naszej Unii cenne dziełka: „Czasy Nerona w XIX wieku pod rządem moskiewskim“, napisane przez męczennika za naszą wiarę, unitę ks. J. P. B. i „Matryrologium, czyli męczeństwo Unii na Podlasiu“, skreślone przez kapłana obrządku łacińskiego P. J. K., który padł ofiarą zemsty moskiewskiej za to, że spieszył nam z opieką duchowną w tych właśnie chwilach, gdyśmy jej gdzieindziej znaleźć nie mogli.

Wczytajcie się w te karty, łzami i krwią naszą pisane, a przekonacie się, żeśmy największych krzywd religijnych od galicyjskiego rusińskiego duchowieństwa świeckiego doznali i że tak Wy, Ojcowie Bazylianie, jak i rusińsko-unickie społeczeństwo świeckie odsunęliście się od nas wówczas, gdy już nietylko Wasza pomoc, ale nawet słowo otuchy z Waszej strony było nam tak potrzebne, jak słowo Boże, jak pokarm, jak powietrze.

Że Moskwa od pierwszej chwili zawarcia Unii naszej z Kościołem rzymskim w Brześciu 1596 r. Unię tę zwalczała, o tem wszyscy wiemy doskonale; że gdy po upadku Polski dostaliśmy się pod panowanie carów rosyjskich, zrobiła wszystko, co było w jej mocy, by ją zniszczyć, to również tajnem ani dla nas ani dla Was nie jest. Ale, że powaliła ją ostatecznie i znosła w ziemi chełmskie głównie dzięki duchownym i świeckim Rusinom galicyjskim, o tem Wy pamiętać nie chcecie, ale my zapomnieć nie możemy.

Któż to bowiem po wywiezieniu w r. 1866 dzielnego obrońcy Unii biskupa chełmskiego, ks. Jana Kalińskiego, dopomagał narzuconemu przez Czerkaskiego administratorowi dyecezyi chełmskiej ks. Wójcickiemu w sprawosławieniu seminaryum duchownego chełmskiego, w więzieniu i wywożeniu w głąb Rosyi najdzielniejszych pasterzy naszych: ks. Welinowicza i Charlampowicza? Któż, jak nie Ławrowscy, Kryniccy, Dyaczany i inni księża Rusini, sprowadzeni z Galicyi...

Nie chcieliśmy porzucić naszej świętej Unii, nie chcieliśmy zostać Moskalami, nie mogliśmy opuścić naszych zacnych dawnych pasterzy, a rzucić się w objęcia nowym naszym proboszczom — Judaszom, to też zaczęto nas przekonywać o wyższości prawosławia od Unii. A wiecie, Wielebni Ojcowie, zakonni i świeccy, jak nas o tem przekonywali Wasi działacze galicyjscy? Knutami kozackimi, sypiącymi się na nasze plecy, gwałtami, dokonywanymi przez dzikie żołdactwo na naszych żonach i córkach, grabieżami naszego mienia, wreszcie kulami karabinowemi i bagnetami, zatopionymi w naszych piersiach!

Setki mężczyzny i kobiet w różny sposòb utraciły życie za unicką wiarę, tysiące powędrowały na wygnanie w głąb Rosyi, lub zapełniły rosyjskie więzienia.

74 naszych zacnych kapłanów wraz z ich rodzinami bez dachu nad głową i kawałka chleba pod słabszym lub silniejszym dozorem policyi zostawiono w Królestwie, 66 poszło na tułaczkę do Galicyi. Odtąd los nasz był podobny do losu chrześcijan pierwszych wieków. Cerkwie nam zabrano i zamieniono na prawosławne; nie mieliśmy gdzie chrzcić dzieci, ani przed kim się spowiadać i zawierać ślubów małżeńskich; umieraliśmy bez ostatnich Sakramentów, a trupy naszych najdroższych grzebaliśmy nocami na polach, w miejscach niepoświęconych!

W tym naszym ucisku zwracaliśmy oczy w stronę Galicyi, ku Wam, Wielebni Ojcowie, Rusini tak zakonni jak i świeccy, lecz pomoc od Was nie nadchodziła. Przeciwnie dochodziły nas skargi naszych męczenników kapłanów, zamieszkałych między Wami na Waszą nieczułość wobec ich nędzy!

Wyście byli nieczuli, ale Bóg dla nas miłosierny, i zesłał nam pomoc z tej strony, z której najmniej mogliśmy się jej spodziewać. W naszej obronie występuje do walki z potężnem prawosławiem łacińskie duchowieństwo katolickie, szlachta i włościanie polscy!

Księża miejscowi łącznie z OO. Jezuitami galicyjskimi podają nam życzliwą rękę. Oni chrzczą nasze dzieci, spowiadają nas, dają nam śluby, grzebią naszych zmarłych i podtrzymują w nas płomień świętej Wiary katolickiej.

Rozgniewany wróg, kierowany zwykle ręką odstępcy popa-Rusina, lub takich katów, jak Dobrjanskij, przybyły z Galicyi, sypie razy na prawo i lewo.

Ojciec Jezuita, ks. Jackowski, dostaje się za kraty więzienia siedleckiego. O. Krampę pędzą w kajdanach z Krasnegostawu do Lublina. Ojca Jana Urbana tropią na Podlasiu, jak dzikiego zwierza.

Księża miejscowi, n. p. Wincenty Przesmycki, wikaryusz Katedry Lubelskiej jedzie do Archangielska, Antoni Pajdowski w głąb Rosyi, Zdzisław Łuczycki na tułaczkę zagraniczną, Władysław Szymoński, Władysław Opalski, Antoni Gryczyński i t. d. zostają pozbawieni probostw i na długi przeciąg czasu internowani w Lublinie, dziesiątki zaś innych płaci grzywny od 25 do 300 rubli.

To jednak postaci rzeczy nie zmienia. Placówki skazanych niezwłocznie zajmowali ich zastępcy, niemniej gorliwi i życzliwi dla nas, którzy, pomagając nam, w czem mogli, krzepili ducha naszego.

By zachować sobie obsługę religijną miejscowych kapłanów łacińskich na wypadki nagłe, zaczęliśmy ze ślubami dążyć w okolice dalsze: do Warszawy, do Częstochowy lub do Galicyi, do klasztorów i do kościołów księży łacińskich, gdyż uniccy kapłani zwykle pomocy nam odmawiali. W takich podro-

na czas wojny wszystkich czynników politycznych w Polsce, doprowadza przeciwników antyrosyjskiej oryentacyi do wściekłości. Piana toczy się im z ust i szalone czynią wysiłki, by nią obryzgać na czele dążności konsolidacyi stojących socyalistów polskich.

Niedawno podał „Naprzód“ głosy tak zwanych „internacyonalistów“, wściekających się skupieniem wszystkich dążeń, przeciw Rosyi zwróconych; dzisiaj przyłącza się do ich napaści na nas obóz, widzący w Rosyi, w przeciwieństwie do internacyonalistów, nie świt wolności, jeno przeciwnie, a zupełnie słusznie, ostoję reakcyi społecznej. Jedni i drudzy mimo wszelkie przeciwieństwa zgodni są w dwuch poglądach: pierwsze w oparciu swych planów i nadziei o zwycięstwo Rosyi, po drugie w przyznaniu, że socyaliści polscy, wstępując do Koła polskiego, postąpili konsekwentnie z dotychczasową swą polityką, że nie zmienili swego programu, nie zeszli z drogi swych dążeń.

„Kuryer Poznański“, klasyczny przedstawiciel szerokotorowej polityki bierności, w artykule naczelnym pod tytułem: „Konsolidacya pod sztandarem N. K. N.“ zwalcza namiętnie przyjęcie do Koła, a widząc, że fakt jest dokonany, usiłuje zjednoczenie po części już dokonane powstrzymaniem podolaków od wstąpienia do N. K. N. rozbić.

Powtarzając znane, a dzisiaj powszechnie jako idyotyzmy uznane niedorzeczności o socyalistach polskich, stwierdza, że „nic nie wskazuje na to, aby w ich poglądach i czynach cośkolwiek się zmieniło. Przeciwnie, wszystkie głosy z obozu tego i prasy potwierdzają, że socyaliści galicyjscy jak byli tak i dotąd obcymi są zupełnie wszelkiej polskiej ideologii politycznej, wszelkiemu polskiemu poczuciu obowiązków i zadań narodowych. Od socyalistów w Kole polskiem możemy się zatem spodziewać tylko wzmocnienia tych niepewnych pod względem charakteru i niejasnych pod względem myśli politycznej żywiołów, których już dzisiaj w tem Kole nie brak“.

Naturalnie, że chodzi „Kuryerowi Poznańskiemu“ o polskość i poczucie zadań narodowych w jego szerokotorowych ideach.

Przeglądam spis członków Koła polskiego i szukam wśród nich przedstawicieli żywiołów jasnych pod względem myśli politycznej i pewnych pod względem charakteru w zrozumieniu „Kuryera Poznańskiego“. Z obawy przed protestami tych panów nie wymieniam nielicznych ich nazwisk — protestów, jakich kilka zakładał w Kole ekscelencya Głąbiński.

Dziwne zaiste ma pojęcie ptactwo nocne o jasności, a lis o charakterze.

Redakcya „Kuryera Poznańskiego“, bliska światopoglądem, etyką i pojęciami moralnemi podolakom, tłómaczy uchwałę wstąpienia konserwatystów wschodnio-galicyjskich do Naczelnego Komitetu Narodowego w sposób, rzucający jasny snop światła na pojęcie charakteru redakcyi „Kuryera Poznańskiego.

Oto jedyne dla redakcyi „Kuryera Poznańskiego“ zrozumiałe wytłumaczenie postanowienia podolaków wstąpienia do N. K. N.:

„W Galicyi samej te koła, które dotychczas działalność N. K. N. uważały za szkodliwą, a w szczególności także kler wysoki, i dziś z przeciwieństwem swem do N. K. N. się nie kryją. Cóż więc skłoniło konserwatystów wschodnio-galicyjskich do uchwalenia akcesu do N. K. N., przez co przykładają ręki do podpierania zachwianego autorytetu N. K. N.? Czyżby prawdziwą miała być informacya, według której kierownicze koła galicyjskie zagroziły podolakom, że nie otrzymają odszkodowań wojennych, jeżeli trwać będą w swym uporze? Taka presya tłómaczyłaby niejedno“.

Dwie mogą być pobudki tego napadu szczerości redakcyi „Kuryera Poznańskiego“. Bądź wydaje się redaktorom rzeczywiście, że świat cały uznaje niebezpieczeństwo utraty pieniędzy za wystarczające do spowodowania „charakterów“ do porzucenia swych zasad i wyłamania się z pod kierownictwa kleru wysokiego, bądź też wiadomem jest redakcyi „Kuryera Poznańskiego“, że ogromna większość ludzkości kulturalnej uważa motyw taki za pogardliwy i zbeszczeszczający i podsuwając go podolakom, usiłuje w ostatniej jeszcze chwili wstrzymać ich od kroku, do którego zniewala ich poczucie obowiązków narodowych — a gdyby ten motyw nie wystarczał wobec deklaracyi, złożonej wobec prezesa Koła polskiego — i honor osobisty.

Zacni to mężowie zasiadają w redakcyi „Kuryera Poznańskiego“. *Hn.*

żach wielekroć dwory polskie dostarczyły nam ubrania, pieniędzy, koni it.p., a włościanie polscy ukrywali nas przed policyą rosyjską i dawali pożywienie. A trwało to przez lat 30.

Cóż więc dziwnego, żeśmy przylgnęli do obrządku i duchowieństwa łacińskiego, co dziwnego, że polskiego szlachcica i kmiecia przywykliśmy uważać za swoich braci, żeśmy się z nimi zżyli i pokochali serdecznie? Przecież inaczej być nie mogło!

Powiadają, że przyjaciela poznaje się w nieszczęściu. Kogoż więc mieliśmy uważać za naszych przyjaciół: galicyjskie unickie duchowieństwo zakonne i świeckie, z pośród którego jedni nas zdradzili, a drudzy odtrącali stale, czy duchowieństwo i społeczeństwo polskie, które z narażeniem własnem broniło nas i pomagało w naszem nieszczęściu?

Jeszcze jedno, Wielebni Ojcowie! Mówicie, żeśmy kość z kości i krew z krwi Waszej, żeśmy braćmi Waszymi. Dobry brat nie opuszcza brata w nieszczęściu. Czy więc raczej nie powinniśmy za braci swoich uważać łacinników i Polaków niż Was?

Zatem, Wielebni rusińscy Ojcowie zakonni i świeccy kapłani, wypuśćcie nas ze swojej opieki; zapomnijcie o nas dziś, gdy nam się dobrze dzieje, tak, jak nie tylko Wasi przodkowie, ale i Wy o nas wiedzieć nie chcieliście przed tolerancyą, gdyśmy byli najnieszczęśliwszymi z ludzi.

My nie pójdziemy do Was, lecz zostaniemy z tymi, którzy razem z nami i za nas byli prześladowani, bo my już duszą i sercem jesteśmy Polakami-Katolikami obrządku łacińskiego.

Ale u Was w Galicyi szerzy się prawosławie; Waszych wychodźców do Ameryki rosyjscy popi łowią tysiącami, tymi się zaopiekujcie, na nawracanie zaś nasze nie marnujcie sił, tembardziej, że zbytkiem ich pochwalić się nie możecie, gdyż z wielu z Was, Wielebni Kapłani świeccy uniccy, podczas pobytu Moskali w Galicyi opuściło szeregi i przeszło na żołd moskiewski.“

Lista strat

obejmująca straty 2-ej Brygady Legionów Polskich w czasie od 1 października 1915 r. po koniec stycznia 1916 r.

Ranni: (dok.). Leg. Bąk Henryk, leg Bilik Seweryn, leg. Biroń Jan, leg. Bischof Franciszek, leg. Bodzioch Szymon, st. żołn. Bolesta Józef, leg. Brandstein Maks, leg Brykajło Henryk, leg. Buksa Franciszek, leg. Buryan Franciszek, st. żołn. Chmura Józef, leg. Chromczak Jan, leg. Czubernat Władysław, leg. Deripper Aleksander, leg. Dęlimat Władysław, leg. Diko Franciszek, leg. Dygoń Stanisław, plut. Faczyński Stefan, st. żołn. Figler Stanisław, leg Fitak Maciej, leg. Gadowski Ludwik, leg. Gazda Robert, leg. Gierczyk Roman, leg. Giza Władysław, kapr. Gniewczyński Jerzy, kapr. Golica Michał, kapr. Grabowski Stanisław, leg Griesgraber Józef, leg. Grodecki Andrzej, leg. Gumała Maksymilian, leg. Guzik Jan, st żołn. Hamner Czesław, leg. Imielski Stanisław, leg. Iwan Wojciech, leg. Jabłoński Teodor, leg. Jachymiak, st. żołn. Jawor Józef, leg. Jeleń Karol, leg. Kareta Franciszek, kap Karwaniecki Franciszek, leg Kądziołka Władysław, leg. Kominek Wincenty, leg. Konotopski Andrzej, leg. Kot Jan, leg. Kotarba Zygmunt, leg. Kreczmer Jan, leg. Krukar Józef, kapr. Kubica Jan, st. żołn. Kubica Jan, leg Kubit Franciszek, leg. Kucharek Franciszek, plut. Kulski Julian, leg. Kunkiewicz Stefan, leg. Kurdziel Ludwik, leg. Kuś Antoni, leg. Liberda Jan, kapr. Lucarz Józef, st. żołn. Łączkowski Maryan, leg. Łukasiewicz Jan, leg. Majewski Adam, kapr. Majewski Stanisław, leg. Maison Władysław, leg. Marecki Franciszek, kapr. Matyaszek Józef, leg Mazur Michał, leg. Michalczyk Szymon, sanit Michniak Józef, leg. Mike Wilhelm, leg. Mirek Antoni, plut. Milsztein Józef, leg. Morawa Stanisław, leg. Motoła Wojciech, leg. Mrowiec Franciszek, st. żołn. Murmyło Bartłomiej, leg. Niemiec Rajmund, leg. Niawiadomski Stanisław, st. żołn. Niewidok Józef, leg. Norberczak Jan, leg. Nowak Aleksander, leg. Nowakowski Kazimierz, leg. Obrochta Jan, leg. Obrochta Józef, leg. Olszowiec Jan, sierż Ossowski Julian, kapr. Oś Józef, plut. Oświęcimski Jan, leg. Paraniuk Stanisław, leg. Parzontka Stanisław, leg. Paszyński Rudolf, leg. Pawlak Jan, st. żołn. Pietrzyk Władysław, leg. Pinas Adam, leg. Poborski Romuald, leg. Pokuciński Stanisław, leg. Racko Jan, leg. Rapczyński Mieczysław, leg. Rossowski Stanisław, leg Rawnik Józef, leg. Reichel Jan, leg. Rejczak Józef, leg. Rogala Andrzej, leg. Ruciński Zbigniew, leg. Rutka Jan, kapr. Sak Jan, leg. Saks, leg. Scidler Leon, plut. san. Serwacki Jarosław, leg. Sobieszański Zygmunt, leg. Starostka Jan, st żołn. Stęc Jakób, st. żołn. Szaflarski Franciszek, leg. Szałasny Henryk, leg. Szczelina Władysław, plut. Szlamka Józef, leg. Szymiec Franciszek, leg. Synowiec Józef, leg. Śmiga Karol, leg. Tokarz Stanisław, leg. Trojanowicz Teofil, leg. Trojanowski Maryan, leg. Turski Józef, leg. Twardowski, leg. Tymoszów Józef, leg. Varga Julian, leg. Waligóra Michał, leg. Wałęga Stanisław, leg. Warchałowski Roman, leg. Wardzała Stanisław, leg. Wiśniewski Władysław, leg. Wojnar Tomasz, leg. Woszczyna Władysław, leg. Wyszomirski Stanisław, st. żołn. Zemanek Jan, kapr. Ziemba Wojciech, st. żołn. Zimosz Jan, leg. Ziółkowski Antoni.

(Goniec Polowy Legionów z 31/3).

KRONIKA.

Od Redakcyi. Jutrzejszy numer jako świąteczny wyjdzie w podwójnej objętości.

Ś. p. Stanisław Wilczak, z II. batalionu artyleryi Legionów polskich. Mnożą się krzyże na mogiłach żołnierzy — widnieją one wśród cmentarzy, pól, pustacin wszelkich. Znowu świeża mogiła skryła młodociane zwłoki, w których biło serce szlachetne i niepospolite.

S. p. Stanisław Wilczak nie w pałacu, lecz w chacie wieśniaczej ujrzał świat. Nauk wyższych nie posiadał, bo przeznaczonemu pracować na roli, były one po części zbyteczne, lecz czego nie dało wykształcenie, uzupełniła otaczająca go natura, wśród której żył, jak wolny ptak. Nadeszła wojna, z nią Legiony; znalazł się w nich z początkiem września 1914 r. Przeżył kampanię karpacką, a choć mało dawał znać o sobie kochającym go, dużo przeżył, lecz z heroicznym spokojem i żelazną wytrwałością. Wybierany prawie zawsze na patrole, szczęśliwie wywijał się ze szponów śmierci. Ranny w lutym 1915 r. pod Bohorodczanami, wkrótce powraca do zdrowia i znowu zadowolonego widzi się wśród polskiej artyleryi. Zapadłszy jednak wkrótce na śmiertelną chorobę wewnętrzną, po ciężkich boleściach zakończył młode życie w szpitalu w Kowlu. Ostatnią chwilę życia osłodził mu brat starszy, na którego ręku usnął na wieki.

Arcyks. Karol Stefan u legionistów. Wiedeńską stacyę zborną dla legionistów zwiedził w sobotę arcyks. Karol Stefan. O tej wizycie donosi „Fremdenblatt“: Arcyksiążę zjawił się w mundurze kontradmirała. Legionista, stojący u wejścia, wprowadził gościa do wnętrza schroniska, nie znał jednak munduru admiralskiego, nie poznał też arcyksięcia. Arcyksiążę rozpoczął żywą rozmowę z obecnymi i rozdzielił pomiędzy nich przyniesione ze sobą gry towarzyskie. Legioniści, zachwyceni gościem, zaprowadzili go do komendanta stacyi por. Dra Malisza. Tu dopiero wyjawiło się incognito arcyksięcia, który zwiedził następnie sale schroniska, zwłaszcza oddział chorych i rekonwalescentów. Rozmawiał z chorymi o stanie ich zdrowia, pocieszał i dodawał otuchy. Przedstawiono mu rannych żołnierzy ze wszystkich ziem polskich. Szczególnie interesował się arcyksiążę legionistami, pochodzącymi z okolic Żywca. Rozmowa toczyła się w języku polskim. Wizyta dostojnego gościa trwała trzy godziny. Niespodziewaną uroczystość zakończyło zdjęcie fotograficzne przed koszarami Legionów arcyksięcia w otoczeniu oficerów i żołnierzy Legionów. Opuszczając schronisko, arcyksiążę wyraził żywe uznanie za wzorowy porządek i czystość, jaką znalazł w stacyi zbornej.

Dwa miliony dla Polski z Australii. (Działalność komitetu polskiego w Australii). Mniej więcej przed rokiem, dnia 9 kwietnia 1915 roku, zawiązał się w Sydney komitet ratunkowy dla ofiar wojny w Polsce. Usiłowania Polaków miały dotychczas znaczne powodzenie, ponieważ w Stanie Nowej Południowej Walii, ze stolicą Sydney, zebrano 52,000 funtów szterlingów, czyli 1,300,000 koron. Stan Nowej Południowej Walii liczy 1,800,000 mieszkańców, więc stosunkowo więcej uzbierano tutaj, aniżeli gdziekolwiek na świecie.

Mniej więcej przed rokiem odezwy Sienkiewicza i Paderewskiego i artykuły ze źródeł neutralnych dostarczyły materyału do ułożenia cyrkularza. Tych cyrkularzy wysyła polski komitet ratunkowy dziennie 500 sztuk po całej Australii.

Polaków w Australii jest nieznaczna garstka klasy roboczej. W stanie Wiktorya Polacy zawiązali komitet, z powodu braku ludzi jednak, ludzi wpływowych, uzbierali niewiele (1,100 f. st.), w Queensland zebrali mniej więcej to samo. W Sydney powodzenie polskiego funduszu zawdzięcza się głównie energii państwa Earpów, ludzi bogatych i wpływowych i pomocy rządu (premier Holman subwencyonował pierwsze składki, przeto uzyskano od rządu 14,400 f. st.). Następnie Melba dała koncert, który przyniósł 7,000 f. st. (Z subwencyi rządu suma ta zdwoiła się do 14,000 f. st.).

Razem więc sumy zebrane w trzech stanach australskich dały kwotę 82,500, czyli przeszło 2,060,000 K. Obok tego ostatnio większa suma wpłynęła ze składek z „Dnia Związkowców“ („Alliee Day“), który organizowano z pomocą rządu na rzecz Francyi, Polski, Serbii i Czarnogóry. Podział był następujący: Francya dostała dwie piąte, Polska dwie piąte, a Serbia i Czarnogóra jedną piątą.

Od kilku miesięcy otworzył polski komitet ratunkowy w Sydney szwalnię i skład na rzeczy. Zebrano dotychczas i wysłano odzieży do Vevey 25 pak.

Przegląd roczników 1897 do 1866. Sprostowanie. Przegląd tych pospolitaków odbędzie się w czasie od 22 maja do 29 lipca b. r., a nie, jak wczoraj mylnie ogłoszono, od 22 maja do 29 czerwca.

VI loterya klasowa. Wiedeń, 19 kwietnia. Dzisiejsza „Wiener Ztg.“ ogłosi plan gry nowej VI loteryi klasowej. Z planu wynika, że liczba losów w porównaniu z poprzednią powiększoną będzie o 5000, t. j. z 110,000 na 115,000. Przy decyzyi zarządu skarbowego podczas wojny na pomnożenie losów miarodajnym był fakt, że przy obecnej loteryi klasowej austryackiej wielu reflektantów nie zostało uwzględnionych, oraz że także z obszarów okupowanych nadpłynęły zgłoszenia za temi losami, czemu również nie można było zadośćuczynić. Przy rozdziale nowych wygranych w pierwszej linii podwyższono średnie wygrane po 1000 K. i poniżej 1000 K. W wyższych wygranych plan nie wykazuje zmiany.

Kobiety na wyspie Jawa. Skromne zaczątki ruchu kobiecego na Jawie, które wyrażają się przedewszystkiem w pragnieniu wyższego wykształcenia, mają już swój wpływ na pojmowanie małżeństwa przez młode Jawanki. Przy wyborze małżonka pragną one mieć także swoją wolę i smak i — jak się zdaje — chcą równorzędnego wykształcenia. Że dochodzi nieraz przytem do przesady, świadczy o tem list pewnego młodego Jawańczyka do pisma hinduskiego „Sinar Djawa“, w którym młodzieniec ów gorzko się skarży, że panna dała mu kosza, ponieważ jest tylko nauczycielem pomocniczym. „Co dopiero będzie — pisze młodzieniec — gdy panny będą pobierać jeszcze wyższe wykształcenie?“ Dziennik hinduski pociesza rozżalonego, aby nie brał rzeczy za krańcowo: emancypacya kobiet na Jawie zaczyna się dopiero i byłoby niesłuszne mieć do niej pretensye za „czarną polewkę...“ Wymagania Jawanek powinny być raczej zachętą dla młodych ludzi, aby uczyli się tem pilniej i rozwijali sobie wysokie życie duchowe.

Najwięcej na północ wysunięte miasto. Najdalej na północ wysuniętem miastem świata jest nie — jak dotąd sądzono — Hammerfest, lecz Longyear City na mroźnym Spitzbergu, miasto węglowe, które nad zatoką Advent zostało wzniesione za amerykańskie dolary. W r. 1890 rozpoczęło pewne towarzystwo akcyjne z Trontheim wydobywać nad tą zatoką węgiel. Ponieważ jednakże kapitały Towarzystwa wyczerpały się wkrótce, zwróciło się ono tedy do pewnego amerykańskiego króla węglowego w Kalifornii, Edwarda Longyeara, który przystąpił do przedsiębiorstwa z wkładem 1 miliona dolarów. Pokłady węglowe okazały się wkrótce tak bogate, że utworzyło się nowe Tow. akcyjne, aby bogactwa kopalni należycie wyzyskać.

W ostatnich pięciu latach pracowano tu z prawdziwie amerykańską energią. „Longyear City“ jakby z pod ziemi wyrosło w pobliżu kopalni. Małe miasto barakowe, zabudowane regularnie, powstało nad zatoką, przecięte główną ulicą, przy której po obu stronach wznoszą się dwupiętrowe kamienice. Hygieniczne parki są w jak najlepszym stanie, a samo miasto ma być najzdrowszem z miast na kuli ziemskiej. Bakcyle w klimacie tym nie mogą się wogóle rozwijać, a pierwszej zimy sprowadzeni lekarze, nie mieli nic lepszego do roboty, jak poświęcać się lekturze i — bilardowi.

W pierwszych latach obecność kobiet w tem mieście była wykluczona, tylko lekarz był jedynym szczęśliwcem, któremu jako nowożeńcowi pozwolono na sprowadzenie żony. Obecnie jednak przywilej ten posiadają już wszyscy robotnicy i niedawno temu pierwszy obywatel Spitzbergu ujrzał światło dzienne na lodowatej ojczyźnie. Depesze telegrafu iskrowego donoszą codziennie o wydarzeniach na szerokim świecie, a politycy i strategicy kawiarniani w Longyear City mogą codziennie oddawać się roztrząsaniu dziejowych wydarzeń.

„Głosu nauczycielstwa ludowego“ Nr. 4 za kwiecień r. b. przynosi: Stefan Zaleski, Z życia i działalności ś.p. Stefana Zaleskiego, Zmiana w Radzie szkolnej krajowej, Z Legionowych rowów strzeleckich, „Pedagogiczny“ sposób tłumaczenia „Gorszących rozdźwięków“, Składki na związkowy fundusz wdów i sierot po nau-

czycielach, W czem leży skuteczność elementarzy Promyka (Dok.), Ruch nauczycielski, Wiadomości bieżące, Wspomnienia pośmiertne

Adres Redakcyi: Kraków, Rynek główny 29.

Z giełdy. Berlin 17 kwietnia Ruch niejednolity przy spokojnym obrocie. Pożyczki niemieckie utrzymane, $3^0/_0$ nieco wyższe, rumuńskie osłabione, renty austro-węgierskie i pożyczki rosyjskie dobrze utrzymane. Pieniądz codzienny $4^1/_2{}^0/_0$, dyskont prywatny $5^5/_8{}^0/_0$, noty rublowe $177^3/_4{}^0/_0$.

Urzędowe notowania dla wypłat telegraficznych:

	pieniądze	listy
Nowy York	$5_{,44}$	$5_{,46}$
Holandya	$233^1/_4$	$233^3/_4$
Dania	160	$160^1/_2$
Szwecya	$160^1/_4$	$160^3/_4$
Norwegia	$160^1/_2$	161
Szwajcarya	$106^1/_2$	$106^3/_4$
Wiedeń-Budapeszt	69_{60}	69_{75}
Rumunia	$86^7/_8$	$87^3/_8$
Bułgarya	$78^3/_4$	$79^1/_4$

Z Dąbrowy.

Wystawa prac i zbiorów. Z okazyi obchodu V-lecia drużyn skautowych staraniem młodzieży od soboty d. 22 do wtorku 25 b. m. od 9 do 7 wiecz. urządzona zostanie w gmachu szkolnym przy ul. króla Jana Sobieskiego w Dąbrowie wystawa prac i zbiorów.

We wtorek d. 25 b. m. o godz. 6 wiecz. w sali Resursy dąbrowskiej wieczór młodzieży.

Z Będzina.

Sprawozdanie z działalności Będzińskiego Chrześcijańskiego T-wa Dobroczynności za czas od 1-go stycznia do 1-go kwietnia 1916 r. W okresie sprawozdawczym przy T-wie Dobroczynności istniały następujące instytucye: ochronka dla przychodzących dzieci, tania i bezpłatna kuchnia, schronisko dla bezdomnych dzieci i szwalnia, oprócz tego T-wo wydawało zapomogi pieniężne i w naturze i opiekowało się przytułkiem miejskim dla starców i kalek, utworzonym przez b. Radę Miejską.

1) Ochronka dla przychodzących dzieci mieści się w gmachu własnym T-wa na Górze Zamkowej; dzieci w ochronce co dzień otrzymywały obiady, składające się z $^1/_2$ litra zupy z chlebem, oprócz tego dzieci, które przychodziły do ochronki bez śniadania (dzieci takich było 30), otrzymywały po szklance kawy zbożowej z chlebem, w styczniu do ochronki przychodziło 100 dzieci, w lutym 130, a w marcu 150; utrzymanie ochronki w styczniu wyniosło 128 rb. 10 kop., w lutym 215 rb. 06 k., w marcu 233 rb. 12 k., razem w okresie sprawozdawczym na utrzymanie ochronki wydano 576 rb. 88 kop.

28 stycznia przy T-wie zorganizowała się Sekcya opieki nad dziećmi, która przejęła opiekę nad ochronką.

2) Tania i bezpłatna kuchnia w styczniu wydała 5708 obiadów—dziennie przeciętnie po 184 obiady, płatne obiady sprzedawane były po 6 kop. i składały się z 1 litra zupy (kartoflanki, krupniku, zalewajki, kapuśniaku) z chlebem; koszt wyprodukowania jednej porcyi wynosił—$8^4/_{10}$ kop.—do każdego obiadu dokładano po $2^1/_{10}$ k., a wszystkiego w styczniu dołożono—137 rb.; w lutym wydano — 9467 obiadów — dziennie przeciętnie 323 obiady; wobec wprowadzenia w tym miesiącu kartek chlebowych ilość wydanych porcyi z chlebem bardzo znacznie się zmniejszyła, obiady bez chleba były wydawane po 4 kop, koszt wyprodukowania jednej porcyi zupy z chlebem wynosił $7^2/_{10}$ kop., a bez chleba $5^1/_{10}$ kop., do każdej porcyi zupy z chlebem T-wo dokładało $1^3/_{10}$ kop, a bez chleba; $1^1/_{10}$ kop.,—wszystkiego w lutym dołożono 117, rb. 79 kop; w marcu wydano—9874 porcye — dziennie przeciętnie 329 obiadów; koszt wyprodukowania jednej porcyi bez chleba wynosił $5^4/_{10}$ T-wo do każdej porcyi dołożyło $1^6/_{10}$ kop., wszystkiego w marcu dołożono 151 rb. 37 kop.; w okresie 3-ch miesięcznym dołożono 456 rb. 16 kop. Do kuchni wydawano produkty z magazynu, magazyn został zaopatrzony w rozmaite artykuły spożywcze, na zakup których w styczniu wydano — 992 rb. 68 kop., w lutym — 1230 rb. 12 kop. i w marcu 563 rb. 27 kop., przez 3 miesiące wydano—2786 rb. 07 kop.

3) 1 marca staraniem sekcyi opieki nad dziećmi otworzone zostały w gmachu T-wa: schronisko dla bezdomnych dzieci i szwalnia;

a) w schronisku umieszczono 10-ro dzieci—sierot; sieroty otrzymywały: śniadanie składające się z $^1/_2$ kwarty mlecznej kawy zbożowej z chlebem, oraz z $^1/_2$ litra zupy z chlebem i kolacyę — $^1/_2$ litra zupy z chlebem; na utrzymanie schroniska wydano w marcu 66 rb. 31 kop

b) do szwalni przychodzi do 40 dziewcząt od lat 12 do 16; dziewczęta zakwalifikowane przez p.p. opiekunki dzielnicowe, jako bardzo biedne—otrzymywały bezpłatnie obiady z 1 litra zupy; w marcu wydano 412 obiadów; dziewczynki pod kierunkiem płatnej szwaczki szyją fartuszki, ubranka i t. d. dla dzieci z ochronki i schroniska; na urządzenie i utrzymanie szwalni wydano 115 rb. 04 kop.

4) Zapomogi pieniężne wydawane były w razach nadzwyczajnych: w styczniu wynosiły 33 rb. 50 kop, w lutym 34 rb, w marcu—31 rb., razem 98 rb. 50 k., bezpłatnych obiadów w lutym wydano 100 porcyi, w marcu 87 porcyi.

5) W przytułku miejskim dla starców i kalek, opiekę nad którym przyjęło T-wo Dobr. było od 13 — 18 pensyonarzy; oprócz opieki w okresie sprawozdawczym T-wo łożyło również i na utrzymanie przytułku: w styczniu wydało —164 rb. 38 kop., w lutym—125 rb. 55 kop., a w marcu 295 rb. 58 k., przez 3 miesiące wydano 585 rb. 51 kop; wydatki poniesione przez T-wo na utrzymanie przytułku miejskiego będą pokryte przez Magistrat miasta, własność którego jest powyższy przytułek.

Z Sosnowca.

Sprawozdanie z koncertu Towarzystwa Miłośników Sztuki Polskiej, odbytego w dniu 18 marca 1916 roku, przedstawia się jak następuje: ze sprzedaży biletów osiągnięto rb. 343 kop. 20, za programy rb. 33 kop. 86, razem przychód wynosił sumę rb. 377 kop 5. Wydatkowano na urządzenie koncertu rb. 177 kop. 5. Czysty zysk w sumie rb. 200 przekazano na cele dobryczynne. Wszystkim osobom, łaskawie zajmującym się tym koncertem, jak również przyjmującym w nim udział składa się na tem miejscu serdeczne „Bóg zapłać“ i zarazem uprasza się o łaskawą pamięć na przyszłość.

Z posiedzenia Stowarzyszenia Techników. Na odbytem w dniu 17 kwietnia r. b. zebraniu techników był odczytany przez p. Łaszczyńskiego wielce interesujący referat p. Beni'ego, o podporządkowaniu naukowem wszelkiej pracy w zakładach przemysłowych, począwszy od robotnika, skończywszy na wyższych urzędnikach. Odczyt wywołał żywą dyskusyę, do której wiele ciekawych teoretycznych szczegółów dorzucili: autor referatu p. Beni, a praktycznych p. Siwczyński.

W końcu przyjęto wniosek, by otworzyć Koło przy stowarzyszeniu dla zbadania tej kwestyi obszernie, (umożliwić wymianę zdań) i uprzystępnić ją szerszemu ogółowi. Chodzi również o dostarczenie szczegółowych danych, jakie wyniki dał ten system w Ameryce. W skład Koła weszli pp. Telakowski, Węgris, Stratilato, Siwczyński i Wencel.

Z Radomia.

40,000 drzewek owocowych zasadzono w bieżącym roku w okolicy Radomia, co jest zasługą Radomskiego Tow. gospodarczego. Najwięcej drzew zasadzono w Okrzewie i przy drodze ze Skarzyszewa do Odechowa. Władze austryackie wspomagały usiłowania, sprzedając drzewka bardzo tanie. 4-letnie drzewka owocowe kosztowało około 30 kop.

Z Warszawy.

Przygotowania do obchodu 3 maja. (BPP.) Dnia 11 b. m. wieczorem odbyło się pod przewodnictwem rektora Straszewcza zebranie w sprawie uroczystego obchodu rocznicy 3 maja. Na wstępie książę Radziwiłł oświadczył, że na podanie grupy działaczów w sprawie tego obchodu władze niemieckie zapatrują się zasadniczo przychylnie. Do ks. Radziwiłła zjawili się w tej sprawie wydelegowani pp. Hutten Czapski i Dziembowski, oddając w jego ręce, jako komendanta milicyi, pieczę nad porządkiem w czasie uroczystości.

Liczni mówcy, między innymi pp. Stanisław Libicki, Artur Śliwiński, ks. Chełmicki i Fr. ks. Radziwiłł, podkreślali wielkie znaczenie obchodu i żądali, by zorganizować go jak najuroczyściej. Zebrani wyrazili życzenie, by w uroczystościach przyjęły udział wszystkie warstwy społeczeństwa bez względu na klasę, pochodzenie i wyznanie. Udział w obchodzie jest zapewniony również ze strony ks. arcybiskupa Kakowskiego.

Na zebraniu uchwalono już dla uczczenia rocznicy zmianę nazw niektórych ulic i placów (np. plac Warecki ma być nazwany placem 3 Maja). Wybrano komisyę, w skład której weszli ks. Chełmicki, Wojciech Górski, hr. Roztworowski, Artur Śliwiński, inż. Kozłowski, L. Kobyłecki i Wł. Studnicki, komisya ma za zadanie wypracować: 1) skład rozszerzonego Komitetu (projektowano do 100 osób), 2) program uroczystości.

Jak się dowiadujemy—władze okupacyjne zatwierdziły program obchodu wraz z manifestacyjnym pochodem ulicznym.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 20 kwietnia.

(mj.) Verdun, który zatrzymuje na sobie uwagę całego świata, przedstawia ze względu na rozwój wypadków obraz bardzo ciekawy i straszliwie piękny w swojej grozie. Walka toczy się tam rytmicznie, jak zwrotki potężnego poematu, jak oszałamiająca muzyka przy zapasach półbogów.

Naprzód poczyna się przygotowanie artylerzyckie, to znaczy przeorywanie szrapnelami, bombami i minami pociskami pozycyi nieprzyjacielskich. W chwili, gdy przypuszcza się, że wszystkie zasieki, druty, pola minowe i inne przeszkody nieprzyjacielskie uległy całkowitemu zniszczeniu, ruszają do walki kolumny bohaterskiej piechoty, które mają ogarnąć całe zniszczone bojowisko. Nieprzyjaciel próbuje wypchnąć je przez kontrataki. Gdy to się nie powiedzie, zdobywca na zniszczonej ziemi urządza własne pozycye, co zabiera sporo czasu, a gdy te już gotowe, podejmuje nowe przygotowanie artylerzyckie, po którem rytmicznie powtarza się taka sama walka, ale już na nowym odcinku.

W tak strasznych zmaganiach się Niemcy mają ciągłą przewagę, a dotarcie ich już do Thiaumont oznacza powodzenie niezmierne. Obie strony walczą nadzwyczajnie, ale dyscyplina niemiecka i niezwykła pogarda śmierci u wojsk niemieckich, wśród których sporo żołnierza polskiego z Poznańskiego, Prus i Śląska, druzgoce w puch gniew wojenny i zapał Francuzów.

Dzienniki czwóraliansu sądzą, że Niemcy chcą zdobyć Verdun za wszelką cenę. Połowiczność działania Anglików, bezsilność Włochów i reorganizowanie ciągle na nowo armii rosyjskiej — pozwalają im jakoby na nieprzerywaną pracę przy najpotężniejszej twierdzy świata. Czwóraliansi, choć nie bez poważnych wątpliwości, próbują jednak pocieszać się jeszcze ciągle, że Francuzi opór wytrzymają, zwłaszcza gdy nadejdą oczekiwane posiłki. Piszą o przybyciu 600,000 Włochów, co należy uważać dla różnych względów za rzecz wykluczoną.

Według wszelkich ludzkich przypuszczeń Verdun padnie, paść musi. Czy Francuzi zechcą wtedy dalej jeszcze popełniać samobójstwo? Trzeba wątpić. Czy sojusznicy ich zechcą wtedy wierzyć jeszcze nadal w możliwość zwycięstwa? I w to trzeba wątpić. Dlatego upadek Werdunu jest rzeczą pożądaną. Dlatego też u nas w Polsce, ze względu na możliwości, jakie katastrofa Werdunu sprowadzi, konieczne jest zorganizowanie naprędce na całym obszarze ziem polskich jednolitej woli narodowej, koniecznem jest wzmocnienie akcyi legionowej. Chciejmy to zrozumieć!

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn francuski.

PARYŻ 18 kwietnia, 3 popoł. Po lewym brzegu Mozy bombardowanie naszej pierwszej linii między Mort Homme-Cumieres. Po prawym brzegu noc w ogólności spokojna. Potwierdza się, że wczorajszy atak niemiecki na nasze pozycye między Mozą a Douaumont był niesłychanie gwałtowny. Według raportów ofenzywa była prowadzoną przez 5 różnych dywizyi. Na wschód od wyskoku Chauffeur udało się nieprzyjacielowi wtargnąć w rowy pierwszej linii, skąd jednak kontratakiem został znowu wypędzony. W Woevre walka działowa w odcinku Moulainville. Pod Ban de Sapt odpędziliśmy granatami ręcznymi oddział wywiadowczy niemiecki, usiłujący zbliżyć się do naszych rowów w kierunku Hermanpere na półn. wschód od St. D e. W nocy 17 latawców nieprzyjacielskich rzuciło 7 bomb na Belfort, między niemi 1 ognista, 3 zabitych, 6 pokaleczonych. Szkoda materyalna nieznaczna.

11 godz. w nocy. Czynności artyleryi w okolicy Four de Paris i na gościńcach i drogach łącznikowych nieprzyjaciela. W okolicy Verdun czas niepogody przeszkadzał operacyom. W ciągu dnia chwilami silne bombardowanie na zachód od Mozy w okolicy na południe od Haudront (?) i na nasze pozycye między Douaumont a Vaux. Czynności piechoty nie było. Na wschód od St. Mihiel bateryе nasze ostrzeliwały zbiorowiska nieprzyjacielskie w okolicy Woinville.

Pomoc włoska dla Francyi.

BERLIN 19 kwietnia. Z Lugano donoszą: Sidney Low w „Daily Mail“ ponawia projekt, ażeby Włosi posłali 600.000 ludzi na pomoc Francyi. „Corriere della Sera“ odpowiada w podrażnionym tonie, że podobne propozycye są niepotrzebne i niebezpieczne, a nawet wprost niedorzeczne, zwłaszcza, że wymieniają liczby przy nieznajomości stosunków na froncie. Dziennik podkreśla, że przeciwko takim ekspedycyom przemawiają polityczne i gospodarcze względy, ponieważ Włosi muszą uprawić swoje pola, pracować w przemyśle i troszczyć się o wyżywienie ludności kraju.

Wielka ofenzywa aliansu.

BUDAPESZT 19 kwietnia. Z Bukaresztu donoszą: „Dreptatea“ dowiaduje się z miarodajnego źródła, że komenda wojsk aliansu w Soluniu ma podjąć akcyę jeszcze w tym miesiącu równocześnie z wielką ofenzywą przeciwko państwom centralnym na wszystkich frontach.

Walka na śmierć i życie.

BERLIN, 19 kwietnia. Z Genewy donoszą. W „Journal“ pisze senator Humbert o położeniu pod Verdun. — Zaczęła się walka na śmierć i życie. Nie łudźmy się, że nieprzyjaciel ustanie w ofensywie lub ją przerwie i będzie czekał, jak to czynił dotąd przez rok cały. Nie łudźmy się próżną nadzieją, że ataki będą podobnie przygotowywane, jak roku poprzedniego przeciw Rosyi. Nie wierzmy, co rozsiewają, że Niemcom chodzi tylko o wynik czwartej pożyczki lub o sterroryzowanie neutralnych. Przeciwnie, Niemcom chodzi o zwycięstwo. Czują oni, że czas upływa, że Anglia gromadzi swoje siły; Rosya reorganizuje swoją armię, a Włosi wzmacniają swe działania.

Rozpoczęty atak nie ustanie ani pod Verdun, ani w innych miejscach, gdzie będzie podjęty; Niemcy będą go ponawiać z wzrastającą siłą. Nacisk będzie trwał tak długo, dopóki jedna ze stron walczących się nie wyczerpie. Niemcy albo zniszczą Francyę, albo same padną—innego wyjścia niema. Zachowujmy tedy zimną krew i nie traćmy wiary w zwycięstwo.

Walki w Meksyku.

AMSTERDAM 19 kwietnia. „Times“ donosi z Waszyngtonu: Według wiadomości z Meksyku zostały wykopane zwłoki Villi. Miarodajne osobistości w Stanach objaśniają, że wojska amerykańskie, skoro tylko stwierdzoną zostanie oficyalnie śmierć Villi, będą natychmiast wycofane z Meksyku.

Wiadomość o zaatakowaniu przez wojska Carranzy kawaleryi amerykańskiej w Paaral mocno zmniejszyły radość ze śmierci Villi.

Są pewne oznaki, że rozruchy powstańcze pod kierunkiem Feliksa Diaza przyjmują bardzo poważne rozmiary. Jak głoszą, Diaz ma poparcie kół klerykalnych i konserwatywnych.

Eksport mięsa z Ameryki.

LONDYN 19 kwietnia. Biuro Reutera donosi: Ministeryum spraw zagranicznych zawarło układ z amerykańskimi dostawcami mięsa, według których rząd angielski normuje na przyszłość dostawę produktów mięsnych z amerykańskich domów handlowych do europejskich państw neutralnych.

ODEZWA.

Podaje się do wiadomości byłych rosyjskich kolejarzy, że o ile się nie zgłosili do służby na liniach c. i k. Wojskowej kolei w Królestwie Polskiem, przyjęci być mogą na służbę c. i k. Kolei państwowych w Galicyi. Odnośne kontrakty służbowe nie mogą jednak być zawarte na stałe, tylko na czas potrzebny, a płaca będzie przyznaną tylko w formie odpowiedniego wynagrodzenia dziennego, podczas gdy odszkodowania za wydatki służbowe i inne poboczne należytości (osiowe, kilometrowe, dodatki za służbę nocną) obliczane będą według skali zarządu kolei państwowych.

Ministerstwo kolei byłoby również gotowe do przyjęcia tutejszych robobotników do pracy w Galicyi za wynagrodzeniem na miejscu zwykłem, oraz wyszkolenia ich do sprawowania kwalifikowanych funkcyi.

Kolejarze oraz robotnicy, którzy do powyżej oznaczonej służby w Galicyi zgłosiłby się chcieli, mają natychmiast wnieść pisemne oferty w drodze posterunków żandarmeryi, zawierające następujące szczegóły:

Imię i nazwisko; kategorya służbowa (urzędnik, podurzędnik, służący i t. d.); ostatnio pobieraną pensyę roczną; znajomość języka niemieckiego (czy i w jakim stopniu). Podania nie zawierające powyższych szczegółów nie będą uwzględnione.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie. Klubowa 4.